

Wystawa prac Romana Artymowskiego

Roman Artymowski - artysta malarz, grafik i pedagog, urodził się w 1919 r. we Lwowie. W 1949 r. ukończył Akademię Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Jego nauczycielami byli Eugeniusz Eibisch (malarstwo), Andrzej Jurkiewicz, Konrad Srzednicki (grafika) i Czesław Rzepiński (rysunek). Zajmował się malarstwem sztalugowym i ściennym, a także grafiką artystyczną i książkową. Stosował zróżnicowane techniki malarskie (olej, enkaustyka, akryl). Przede wszystkim jednak był mistrzem akwareli, wykonywanej na cienkim, ryżowym papierze, tworząc z prac kompozycje collage. Zajmował się również mozaiką. Stosował wiele technik graficznych (drzeworyt, linoryt, akwaforta, akwatinta, litografia, serigrafia). Do 1956 r. uprawiał malarstwo realistyczne, później zainteresował się abstrakcjonizmem i znany jest głównie, jako przedstawiciel tego nurtu w polskiej sztuce powojennej. Dużo podróżował organizując m.in. wystawy polskiego malarstwa za granicą.

Ważną dziedziną jego działalności była praca pedagogiczna. Wykładał na wielu polskich i zagranicznych wyższych uczelniach artystycznych (m.in. Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, Akademia Sztuk Pięknych w Bagdadzie, Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi, Uniwersytet w Damaszku). Współpracował z wieloma czasopismami, popularyzując polską sztukę (m.in. „Przegląd Artystyczny”, „Świat”, „The Polish Review”).

Jego prace były wystawiane na ponad 120 wystawach w Polsce i za granicą. W latach 70. rozpoczął remont XIX-wiecznego pałacu gen. Stanisława Klickiego w Łowiczu, który stał się jego domem i pracownią. Wraz z żoną Zofią Artymowską założył w 1992 r. fundację „Promocja Polskiej Sztuki Wizualnej” z siedzibą w Łowiczu, a pałac pełnił funkcję galerii obojga artystów. Zmarł w 1993 roku w Łowiczu.

W setną rocznicę urodzin Romana Artymowskiego Muzeum pragnie przypomnieć sylwetkę i twórczość wybitnego artysty, którego ostatnie lata życia były związane z Łowiczem. Wystawa prezentuje blisko 40 prac z różnych etapów jego twórczości: akwarele, grafiki, akryle i enkaustyki powstałe od lat 50. po lata 80. XX w., pochodzące ze zbiorów rodzinnych. Wystawa czynna do 10 listopada 2019 r.

"Roman Artymowski był, można powiedzieć, malarzem z urodzenia. Nie, żeby nie miał innych zainteresowań - było ich aż nadto, kultywowanych od wczesnej młodości. Kilka z nich odziedziczyłem po nim - jak choćby zainteresowanie otaczającą przyrodą, sympatię do gór (szczególnie Gorców), do podróży czy zamiłowanie do muzyki poważnej. Ale rysował i malował od najwcześniejszej młodości, i temu zamiłowaniu pozostał wierny do końca życia. To jest, pozostałby bezwzględnie wierny, gdyby okoliczności życiowe i pewna nieumiejętność odmawiania nie zmusiły go do przyjmowania funkcji administracyjnych i społecznych, które pochłaniały sporą część jego energii. Energii, która mogła być spożytkowana na twórczość artystyczną. A twórczość ta niejedno miała imię. Większość ludzi kojarzy twórczość Romana Artymowskiego ze „słoneczkami” - kolistą formą na obrazie podkreśloną poziomą linią „horyzontu” tworzoną przeważnie techniką akrylową. Należy zauważyć, że forma ta należy do ostatniego etapu jego twórczości. Tworzył on wcześniej w stylu postimpresjonistycznym, nieformalnej abstrakcji „informel” - miał szereg bardzo różnorodnych faz twórczości i sięgał do różnych technik - enkaustyki, oleju, akwareli, kolażu i różnych technik graficznych. Osobiście najbardziej cenię akwarele i grafiki ojca - niestety techniki papierowe są trudne do eksponowania i mniej cenione przez szeroką publiczność. Tak jak muzyka kameralna może wypadać blado przy orkiestrze symfonicznej. Z muzyką łączy się zresztą moje wspomnienie

ojca pochylonego nad swoją akwarelę w pracowni wypełnionej muzyką – była to moja pierwsza szkoła kultury muzycznej. Trudno mi teraz słuchać symfonii Beethovena czy concerti grossi Corellego bez tego skojarzenia – wyjątkowo zresztą przyjemnego. Jest to bowiem obraz człowieka spokojnego, kulturalnego i wyjątkowo zharmonizowanego z tym co robi. Słowem – obraz mojego Ojca. Dla Ojca, zresztą dla obojga rodziców, sztuka była nie tylko pasją – była zobowiązaniem. Narzucała ona obowiązki, z których należało się wywiązywać. I problemy, które należało rozwiązywać. Myślę, że sztuka była dla Ojca również przygodą, którą najtrafniej streścił w „Słowie ostatnim” wydrukowanym w katalogu „Roman Artymowski, Prace Wybrane”, swoistym „pomniku” który zdołała mu wystawić po śmierci moja mama: „Piętno zagubionego w przestrzeni człowieka, zredukowanego do skali mikro wobec pustki pustyni, towarzyszy mi nieustannie. Przeżycie to potęguje się jeszcze silniej, kiedy stoję przed niepokalaną białym płótnem, czy też kartką papieru, która rozrasta się w mojej wyobraźni do tamtej skali, dopóki żaden jeszcze znak pędzla nie zacznie mnie wciągać w tę dręczącą przygodę realizowania obrazu. Sądzę, że to „sam na sam” z nierozpoczętym obrazem jest warte odnotowania w życiorysie, jako znak pokory i skruchy przed tym, co będzie się realizowało następnie i co potem otrzyma banalne wymiary, technikę, cenę i cały też sztafaż inwentaryzatorski.”

Przez ostatnie lata swojego życia Roman Artymowski był szczególnie związany z Łowiczem - miejscem zamieszkania z wyboru. Tym bardziej jesteśmy wdzięczni, i jest nam miło, że stulecie Jego urodzin możemy uczcić wystawą w zaprzyjaźnionym z nim i z nami Muzeum w Łowiczu" Daniel Artymowski